

Spustoszenie w edukacji kulturalnej

Mimo gwałtownie rosnącej liczby studentów i osób z wykształceniem wyższym, kultura wysoka przeżywa kryzys, bardzo szybko rośnie natomiast „konsumpcja” kultury masowej.

„Muzyka zaostrza inteligencję” twierdził ks. dr Wacław Gieburowski, muzykolog, kompozytor i dyrygent Poznańskiego Chóru Katedralnego, który pod jego kierownictwem osiągnął bardzo wysoki poziom.

Jako wieloletni nauczyciel muzyki w szkołach ogólnokształcących, w tym od 19 lat w liceum, podpisuję się pod słowami księdza Gieburowskiego, zadając sobie jednocześnie pytanie: dlaczego tak oczywistej prawdy nie dostrzegają lub nie chcą dostrzegać polskie władze oświatowe – od najwyższego do najniższego szczebla. Już w średniowieczu muzyka była dyscypliną naukową, rozumiano bowiem, że przemawia nie tylko do emocji, lecz także do intelektu. A może właśnie o to chodzi, by nie przemawiała.

Szkołe stopniowo odbierano możliwość wychowania nie tylko muzycznego, ale w ogóle estetycznego, pozbawiając szansy wpojenia potrzeby, wręcz konieczności uczestnictwa w kulturze, rozbudzenia wrażliwości i nauczania szacunku dla wielkiego dziedzictwa kulturowego. A nawyk uczestnictwa w kulturze, zwłaszcza wysokiej, wykształcić mogą tylko dwie instytucje: szkoła i rodzina.

Ministerstwo Kultury także nie jest bez winy, choć i ono ponosi i będzie ponosić coraz dotkliwsze konsekwencje z powodu braku widza, czyli aktywnego odbiorcy kultury.

Kryzys kultury wysokiej

Odwiedzający nasz kraj znawcy zagadnienia z różnych stron świata dziwią się zastanej w Polsce rzeczywistości. Dostrzegają, że mimo gwałtownie rosnącej liczby studentów i osób z wykształceniem wyższym, kultura wysoka przeżywa kryzys, natomiast bardzo szybko rośnie „konsumpcja” kultury masowej. Próbuje więc przekonywać, tłumaczyć, że: „muzyka jest największą i najbardziej dostępną ze sztuk. Najszerzej otwiera wrota wyobraźni i najsilniej spaja ludzkie poczynania. Społeczeństwo nie może rozwijać się bez muzyki (...), zwłaszcza społeczeństwo ewoluujące tak szybko, jak dzisiejsza Polska, naród, który stanął przed realną groźbą utracenia swojej tożsamości.”

Nikt nie znał twórcy „Roty”

W czerwcu 2006 r. w Instytucie Pedagogiki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu przeprowadzono w grupie 68 studentów I roku pedagogiki ankietę, mającą wykazać na ile szkoła wyposaża w podstawową wiedzę muzyczną. Pytań było 15. W jednym z nich autorka pytała: «Kto jest kompozytorem utworów, m in.: „Strasznego dworu”, „Etiudy Rewolucyjnej”, „Roty”»?

Nazwisko twórcy „Strasznego dworu” Stanisława Moniuszki, ojca polskiej opery narodowej, znało 9 osób, Etiudy rewolucyjnej – Fryderyka Chopina – 3 osoby. Kompozytora Roty, naszego drugiego obok Mazurka Dąbrowskiego hymnu nie znał nikt!!!

Jako nauczyciel muzyki, który całe życie zawodowe poświęcił rozbudzaniu u młodzieży miłości i szacunku do tej najdoskonalszej ze sztuk, która jak żadna inna potrafi opisać i przekazać uczucia, dawać radość, pocieszać w smutku, motywować do działania, porwać do walki jestem przerażona wynikiem ankiety. Jej adresatami byli przyszli pedagodzy, ludzie, którzy za kilka lat sami będą wychowywać i ustalać w życiu swych podopiecznych hierarchię wartości. Nie jestem



natomiast zdziwiona i trudno mi obwiniać młodych ludzi. Przecież od kilkunastu lat, systematycznie zmniejszono liczbę godzin muzyki w szkole – zarówno podstawowej, jak i średniej. W podstawowej raz uznawano, że muzyki od pierwszej klasy musi uczyć specjalista, innym razem z tego rezygnowano, bo muzyką najprościej można było uzupełnić etat nauczyciela np. klas I – III. Podobnie było z plastyką.

Fizyk specjalistą od kultury

Dzieła zniszczenia dokończyła ostatnia reforma oświaty, która zupełnie wyrzuciła muzykę ze szkół średnich, wprowadzając przedmiot „Wiedza o kulturze (WOK)”, zapewniający właściwie... niewiedzę o kulturze.

Niewiedza o kulturze

Przedmiot ma bardzo ambitny i obszerny program. Wzdłuż założenia uczeń powinien poznać historię i rozwój wszystkich dziedzin sztuki: muzykę, plastykę (malarstwo, rzeźbę, architekturę, fotografię), literaturę, teatr i film, począwszy od epoki prehistorycznej do współczesności. Na przekazanie tej wiedzy nauczyciel ma do dyspozycji jeden rok, a w nim jedną godzinę tygodniowo, czyli około 30–40 lekcji. Gwoli sprawiedliwości dodać trzeba, że wiedzę o kulturze można wprowadzić w niektórych klasach o zakresie rozszerzonym, czyli 2 godziny tygodniowo od klasy I do III.

Zdarza się, że jeżeli WOK prowadzi np. polonista, wykorzystuje ten czas na dodatkowe lekcje języka polskiego. Równie dobrze w klasie III, maturalnej, można zabrać lekcję WOK-u na rzecz innego przedmiotu maturalnego.

Problemem jest również to, kto ma tzw. „kwalifikacje” do nauczania tego przedmiotu. Gdyby ktoś uznał, że magister sztuki muzycznej lub plastycznej, ten jest w wielkim błędzie. Przedmiotu tego ma bowiem prawo uczyć fizyk, matematyk, anglista, romanista. Mógłby to być także muzyk lub plastyk, a nawet niekoniecznie nauczyciel. Wystarczy tylko, żeby była to osoba legitymująca się wyższym wykształceniem (magisterskim), która ukończy trzysemestralne płacone Podyplomowe Studium Wiedzy o Kulturze. Dopiero dzięki temu magister sztuki, np. muzyk, który zdobywał wiedzę o kulturze nie tylko w teorii, ale również w praktyce, kolejno w podstawowej i średniej szkole muzycznej, potem w Akademii Muzycznej, ma równe szanse z fizykiem, romanistą, polonistą, by otrzymać zgodę na prowadzenie tego przedmiotu.

Nie starczyło sił w narodzie

Wydawałoby się, że to nie może się dziać naprawdę. Niestety, wbrew dziesiątkom alarmujących i krytycznych opi-

nii nauczycieli, artystów, kompozytorów, muzykologów, dziennikarzy spustoszenie w zakresie edukacji kulturalnej w Polsce postępuje.

Zlekceważona siła muzyki

„Poznań i Wielkopolska ma szczęście – mówią w innych regionach kraju – bo ma Pro Sinfonikę”. To prawda. Dzięki niezwykłej intuicji i dalekowzroczności jej twórcy, byłego dyrektora Filharmonii Poznańskiej, pisarza, animatora kultury, Alojzego Andrzeja Łuczaka, nauczyciele szkół wielkopolskich już od 39 lat mają „narzędzie” w postaci Pro Sinfoniki by móc działać właśnie na rzecz edukacji muzycznej, estetycznej i kulturalnej dzieci i młodzieży. Koncerty w pięknej Auli Uniwersyteckiej, spotkania z artystami, turnieje muzyczne to również nauka dyscypliny, elegancji w ubiorze i zachowaniu, odpowiedzialności za grupę, możliwość rozwijania umiejętności muzycznych, plastycznych, recytatorskich i organizacyjnych. Pro Sinfonika ciągle udowadnia jak wielką i pozytywną rolę w życiu człowieka może odegrać muzyka. W swej książce „Moja muzyka” Alojzy Andrzej Łuczak mówi:

„[...] Po II wojnie światowej przez pewien czas odbudowie życia narodowego towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie kulturą, zwłaszcza muzyką... Zebrana w sali widowiska była czymś przejmującym i manifestacyjnym zarazem... Każdorazowy koncert był eksplozją uczuć nie do zrozumienia dla tych, którzy nie pamiętają tamtych lat. Nie starczyło w narodzie sił dla dalszych pokoleń, aby wyposażać Polaków w ten rodzaj miłości do muzyki...”

Niestety, nie starczyło. ■

Bożena Michalska, mgr sztuki, absolwentka Wydziału Wychowania Muzycznego Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu (obecnie Akademia Muzyczna im. I. J. Paderewskiego), nauczyciel dyplomowany, opiekun Klubu Pro Sinfoniki im. Raula Koczalskiego przy X LO im. Przemysła II w Poznaniu